

Dni Oświaty
Książki i Prasy

Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy w dniach 3-28 maja będą miały szczególnie uroczysty charakter. Zbiegają się one z Dniem Zwycięstwa i 25 rocznicą powrotu do Macierzy Ziemi Zachodnich i Północnych.

W programach obchodów święta kultury szczególna uwaga zwrócona zostanie na socjalistyczne treści współczesnej kultury polskiej, idee leninowskie, przyjaźń i współpracę ZSRR, tradycje wspólnej walki robotników i chłopów o Polskę Ludową. Specjalne miejsce w obchodach zajmie problematyka związana ze zwycięstwem nad faszyzmem oraz zagadnienia bezpieczeństwa w Europie i na świecie. (PAP)

28 bm. wodowanie
masowca
„Manifest Lipcowy“

Wodowanie masowca o tonażu 55 tys. DWT największego statku Polskiej Marynarki Handlowej nastąpi już za kilka dni — w sobotę 28 bm. Tempo prac wzrosło więc jeszcze bardziej.

Na masowcu pracuje codziennie ponad 700 stoczniowców.

Części dziobowa i rufowa zostały już połączone na styku podwójnym „szwem”. Żeby nie było najmniejszych usterek spawana powierzchnie prześwietlono promieniami Rentgena.

Prace spawnicze, prowadzone nową technologią dostosowaną do stali o podwyższonej wytrzymałości, przeniesiono obecnie do ładowni, zbiorników, spawa się konstrukcje przedziałów. Spawacze do konali na statku ogromnej pracy zważywszy, że tylko połączenie wszystkich arkuszy blach wymagało położenia około 280 km spoin.

Obrzumi kadłub masowca, wysokości 12 pięter zaczyna się już pokrywać świeżą farbą. (PAP)

Sekretariat KW PZPR
o problemach
rozwoju „Wiepofamy“

Wczoraj w Poznaniu odbyło się posiedzenie Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR poświęcone problemom przyspieszenia rozwoju Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych „Wiepofama“.

W obradach Sekretariatu KW PZPR obok przedstawicieli kierownictwa zakładu, KD PZPR Jężyce i Prezydium Rady Narodowej Poznania uczestniczyli: — Janusz Hryniewicz — minister przemysłu maszynowego i Edward Łukosz — dyrektor Zjednoczenia Obrabiarek i Narzędzi.

Kolejny sukces
budowniczych
„Głogowa“

Budowniczy huty miedzi „Głogów” zapisali w swych kronikach kolejny sukces: w niezwykłym krótkim czasie i w trudnych warunkach zimowych wykonali tzw. podstawę pod drugi w kombinacie, 150-metrowy komin wydziału metalurgicznego.

Cała operacja, która miała trwać trzy doby, wykonana została o kilkanaście godzin wcześniej. (PAP)

Uprowadzono attache

We wtorek w stolicy Dominikany, San Domingo porwany został przez członków nielegalnej organizacji pn. „Dominikański Ruch Ludowy” attache lotniczy ambasady USA w tym kraju ppłk. Thomas Crowley. Uprowadzono go w chwili, kiedy grał w polo na terenach należących do hotelu „Ambasador”.

Jak oświadczył rzecznik ambasady USA, w zamian za uwolnienie dyplomaty zażądano wypuszczenia na wolność 20 więźniów.

Próba atomowa

Na poligonie doświadczalnym w stanie Nevada, przeprowadzona została w poniedziałek nowa, podziemna próba nuklearna średniej mocy. Siłę wybuchu określono jako równoważną wybuchowi 20 — 200 tys. ton trotylu.

Amerykańska „pożyczka“

Izba Reprezentantów Kongresu USA zaaprobowwała w poniedział-

GŁOS
WIELKOPOLSKIPOZNAN
ŚRODA
25
MARCA
1970Wydanie A
Rok wyd. XXVI
Nr 71 (8115)
Cena 50 gr

Strajk pocztowców w Nowym Jorku



W Nowym Jorku od tygodnia trwa strajk pocztowców. Prezydent Nixon podjął 23 bm. decyzję skierowaną do pracy na poczcie oddziałów wojska. W związku z tym 23 bm. przed budynkiem poczty głównej pocztowcy zorganizowali demonstrację pikietując budynek przez wiele godzin.

CAF — UPI — telefoto

Walki syryjsko-izraelskie
i nad Kanałem Sueskim

Obserwatorzy polityczni znów zwracają uwagę na wyraźny wzrost napięcia wzdłuż syryjsko-izraelskiej linii wstrzymania ognia. Syryjski rzecznik wojskowy oświadczył we wtorek w Damaszku, że kilka patroli armii syryjskiej starło się ubiegłej nocy z żołnierzami izraelskimi na terytorium okupowanym przez agresora. W czasie tych walk zginęło według agencji MEN 6 Syryjczyków oraz 5 żołnierzy izraelskich.

Rzecznik wojskowy ZRA oznajmił, że we wtorek w godzinach rannych myśliwce egipskie stoczyły dwie walki powietrzne z samolotami izraelskimi w rejonie Kanału Sueskiego. Około godziny 10.30 z samolotu izraelskiego zaatakowały pozycje wojsk ZRA w sektorze południowym kanału. Egipska artyleria przeciwlotnicza natychmiast weszła do akcji, a samoloty egipskie nawiązały walkę z maszynami nieprzyjaciela, zmuszając je do odwrotu. O godz. 11.00 doszło do kolejnej walki na północny zachód od Ismailii. Samoloty izraelskie nie osiągnęły swych celów i zostały zmuszone do ucieczki. Rzecznik podkreślił, że wszystkie myśliwce ZRA powróciły do swej bazy.

ZAPOWIEDŹ ATAKÓW

Agencja Reutersa donosi, że izraelski dziennik „Jerusalem Post” zapowiada podjęcie przez Izrael w najbliższym czasie nowych ataków przeciwko Egiptowi. Celem tych napadów ma być przeszkolenie w zainstalowaniu nowych środków obrony rakietowej w ZRA. Komentator „Jerusalem Post” nie ukrywa, że wyraźnie zaniepokojone wzmocnieniem obrony rakietowej Egiptu i dlatego też zdecydowało się podjąć próbę zniszczenia egipskich rakiet de-

Dokończenie na str. 2

Wilson, Pompidou i Nixon
poinformowani
o rozmowach w Erfurcie

Jak oświadczył we wtorek w Bonn rzecznik rządu federalnego, premier brytyjski Harold Wilson, prezydent Francji Georges Pompidou i prezydent USA, Richard Nixon zostali poinformowani o przebiegu rozmowy, jaką przeprowadził w Erfurcie kanclerz Willy Brandt z premierem NRD Willym Stophem. (PAP)

Kambodża powiększa armię

Wywiad generała Lon Nola

Generał Lon Nol, stojący na czele nowych władz kambodżańskich, udzielił wywiadu londyńskiemu dziennikowi „Times”.

Nowe władze kambodżańskie — zapowiedział generał — zamierzają powołać pod broń dodatkowo 10 tys. żołnierzy.

Książę Sihanouk opublikował we wtorek nową proklamację, udośćniła ona między innymi korespondentowi AFP w Pekinie. Wzywa on swych rodaków do „utworzenia zjednoczonego frontu ludowego oraz wypowiedzenia walki nowemu rządowi w Phnom Penh, który uzurpował sobie władzę i składa się ze zdrajców, na czele imperializmu amerykańskiego”. Sihanouk nawołuje do partyzanckiej wojny przeciwko

szefów. Dotychczas znaleziono zwłoki zaledwie 6 osób.

ZSRR na „Expo 70“

Tetsuo Oka, 37-letni mieszkaniec miasta Fukui, był 24 marca milionowym gościem w radzieckim pawilonie na światowej wystawie „Expo 70” w Osce. Generalny komisarz radzieckiej ekspozycji — B. Borisow, wręczył milionowemu gościowi i jego 4-letniej córce, imieniem Nao-oka, upominek.

Ujęto szefa mafii

Policja nowojorska aresztowała w poniedziałek 67-letniego Carlo Gambino, nazywanego też „don Carlo”, uważanego za przywódcę 6 „rodzin” gangsterskich z okręgu Nowy Jork — New Jersey oraz za następcę znanego szefa organizacji przestępczej „Cosa Nostra” — Vito Genoveze, który zmarł w ub. roku w więzieniu.

O bodźcach materialnego zainteresowania

Dyskusja załóg
daje dobre rezultaty

W kluczowym przemyśle Wielkopolski, w dalszym ciągu trwa podsumowywanie wyników I etapu dyskusji nad projektem zmian w sposobach tworzenia bodźców ekonomicznych w produkcji. Wnioski o tej dyskusji, formułowane są jak gdyby w dwóch częściach: pierwsza zawiera propozycje co do tego, jaki wskaźnik syntetyczny i jakie zadania odcinkowe najlepiej danemu przedsiębiorstwu odpowiadają; druga — problemy do wyjaśnienia.

W Berlinie Zachodnim

W czwartek początek
rozmów 4 mocarstw

W czwartek 26 bm. o godzinie 11-tej rozpoczynają się w gmachu byłej alianckiej Rady Kontrolnej w Berlinie Zachodnim rozmowy przedstawicieli 4 mocarstw b. koalicji antyhitlerowskiej. Rozpoczynają się na szczuble ambasadorów i jak — przewiduje się — będą następnie kontynuowane na niższym szczeblu. ZSRR będzie reprezentował ambasador P. Abrasimow, USA — ambasador K. Rush, W. Brytanię — ambasador R. Jeackling i Francję — ambasador F. Seydoux. PAP

Sprawozdanie Baira
z rozmów w Moskwie

Dzisiaj przed południem sekretarz stanu w bońskim urzędzie kanclerskim, Egon Bahr poinformuje gabinet federalny o przebiegu ostatnich rozmów, jakie przeprowadził on w Moskwie z radzieckim ministrem spraw zagranicznych, Andriejem Gromyko. PAP

nowym władzom. Tych zaś swoich rodaków, którzy przebywają poza granicami ojczyzny, w Europie i gdzie indziej, a poczuwają się do obowiązku patriotycznego, wzywa do nawiązania z nim kontaktu.

Tymczasem w Phnom Penh wyraża się wśród nowych władz pewne obawy przed wpływem księcia Sihanouka. W związku z tym nowe władze, przygotowują się podobno do proklamowania w Kambodży „republik”. Obecnie to państwo jest formalnie królestwem, czego wyrazem był w szczególności fakt, że władze sprawował członek tamtejszego domu królewskiego książę Sihanouk. PAP

Svoboda udaje się
do Mongolii i Japonii

We wtorek odleciał z Moskwy do Ulan Bator, prezydent Czechosłowacji — Ludvík Svoboda. Przebywał on w Moskwie przejazdem, w drodze do Mongolskiej Republiki Ludowej i Japonii. (PAP)

LOGODA

25 bm. będzie zachmurzenie umiarkowane, miejscami duże, gdzieś gdzieś głównie na południu możliwe opady. Temperatura maksymalna od plus 3 st. na północy do plus 10 st. w głębi kraju.

W Poznańskich Zakładach Teletechnicznych „Teletra” dyskusja objęła szeroki krąg załóg. Propozycje KC PZPR w sprawie uzależnienia dalszego wzrostu płac załóg od wygo-

sposodarowania środków na ten cel w przedsiębiorstwie, znalazły wśród pracowników zrozumienie i poparcie. Jako wskaźnik syntetyzujący całość poprawy wyników ekonomicznych pracy przedsiębiorstwa proponuje się tu wynikowy poziom kosztów, a to ze względu na różnorodność produkcji oraz moc nowych planowanych uruchomień.

Premiowanymi zadaniami odcinkowymi proponuje się objąć: postęp techniczny, w postaci ściśle wymiernych zadań w dziedzinie opracowywania i

wdrażania nowych konstrukcji i technologii wyrobów, stopień wykorzystania podstawowych maszyn i urządzeń produkcyjnych oraz zwiększenie współczynnika zmianowości pracy na stanowiskach roboczych (z 1,2 w roku 1970 do 1,6 w roku 1975).

W toku dyskusji załoga zgłosiła ponad 20 pytań problemowych. Na część z nich już uzyskano odpowiedź. Niektóre jednak, jak np. w sprawie podwyżek płac z tytułu przekraczania akordu oraz terminów pierwszych wypłat z nowego funduszu podwyżek robotniczych (czy będą one już w 1971 czy też dopiero w 1972 roku) — przekazano do Warszawy z prośbą o szybkie wyjaśnienie.

Nieco inaczej rozłożone były akcenty w dyskusji nad nowym systemem płac w liczących cukrowniach Wielkopolski. Wprawdzie samą zasadę uzależnienia przyszłego wzrostu zarobków od wyników pracy, wszyscy uznawali za słuszną, lecz równocześnie podkreślano, że w tej specyficznej branży, zależnej także od klimatu (w jednym roku buraki

Dokończenie na str. 2

25-lecie Instytutu Zachodniego

Nauka w służbie polskości

Wczoraj Instytut Zachodni w Poznaniu obchodził jubileusz 25-lecia działalności naukowej. W godzinach przedpołudniowych odbyło się w siedzibie Instytutu na Starym Rynku jubileuszowe walne zebranie, które zajął poseł na Sejm prof. dr J. Wasieki. Na wstępie minutą ciszy uczczono na pamięć zasłużonych zmarłych członków Instytutu.

Szeroką dyskusję zainicjował wystąpienie dyrektora Instytutu prof. dr. W. Markiewicza, który zdał relację z po- bytu delegacji Instytutu u przewodniczącego Rady Państwa M. Spychalskiego i u ministra spraw zagranicznych S. Jędrzejchowskiego. Inspiracją do dyskusji stanowiło także wystąpienie wicedyrektora Instytutu dr. J. Rachockiego, który przedstawił plan naukowy i wydawniczy na rok 1970 i lata następne. W planie tym główne miejsce zajmują te pozycje niemożnawcze, które dotyczą będą miejsca i roli Niemiec w świecie współczesnym. Podjęte zostaną szeroko zakrojone badania nad ziemiami zachodnimi i okupacją hitlerowską w Polsce. W planie znajdują się też prace dotyczące słowianoznawstwa w Niemczech.

W dyskusji wysunięto szereg istotnych postulatów dotyczących np. szerokoego udostępniania wyników badań problemowych i progностycznych nad opisywaniem, szerokoego kształtowania świadomości społecznej czy całościowego badania hitlerowskiego systemu okupacyjnego. W dyskusji zwrócono również uwagę na rolę Instytutu Zachodniego jako placówki wiodącej obecnie w Polsce w badaniach niemożnawczych.

W dalszym ciągu obrad powzięto uchwałę o udzieleniu dyrekcji Instytutu absolutorium za działalność w okresie sprawozdawczym i zatwierdzeniu planu pracy i preli-

minarza na rok 1970. Następnie powołano nowych członków Instytutu.

Po południu w Pałacu Działyńskich odbyły się uroczyste obchody 25-lecia Instytutu Zachodniego, które otworzył prze-

Dokończenie na str. 2

Nikołaj Podgorny
udał się do Iranu

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — N. Podgorny, udał się 24 marca z oficjalną wizytą do Iranu, na zaproszenie szachinszacha, Mohammada Reza Pahlawi. PAP

Wizyta admirała
Gorszkowa w Algierii

We wtorek udał się do Algierii dowódca naczelny Marynarki Wojennej ZSRR, admirał floty S. Gorszkow, na zaproszenie dowódcy Marynarki Wojennej Republiki Algierskiej — majora Ben Mussa. Jest to rewizyta: mjr Ben Mussa odwiedził Związek Radziecki w kwietniu 1969 r. PAP

Dzisiaj na stronie 4 rozpoczynamy druk powieści Jerzego Karczaka

„JAK NA NIEBIE
TAK I NA ZIEMI“

Oto co autor mówi na temat tej powieści:

„Późnym latem 44 roku, jako siedemnastoletni ochotnik trafiłem w Lublinie do zapasowego pułku, gdzie oczekiwałem na przydział do jednostki. Tam ożnajmiłem spisuśnającemu moje personalia oficerowi: „Chciałbym do lotników!”

Próba moja nie została uwzględniona. Front przeszedłem w mniej romantycznych formacjach — w moździerzach, a potem w piechocie.

Ale po dwudziestu pięciu latach trafiłem jednak do lotników. I jak to bywa z dawną, wielką, lecz niespełnioną miłością sentyment mój odżył na nowo.

Napisałem scenariusz filmowy z życia pilotów. Otrzymałem za ten tekst nagrodę w zamkniętym konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Głównego Zarządu Politycznego WP.

Postanowiłem nie porzucić tematu. I tak powstała ta mała powieść. Poświęcam ją tym dzielnym ludziom, którzy tak często przemakają nad naszymi głowami, zostawiając tylko białą smugę na niebie. O życiu ich wiemy tak niewiele...”

100 mln. ton ropy przepompowano z ZSRR • Kooperacja
w 56 grupach maszyn • Badania nad 50 problemami

Rozwój współpracy państw RWPG

Koordinacja narodowych planów gospodarczych, specjalizacja i kooperacja, handel zagraniczny, współpraca naukowo-techniczna i pomoc techniczna, wspólna realizacja ważnych obiektów i eksploatacja bogactw naturalnych — oto m. in. dziedziny, w których cenne doświadczenia nagromadziła RWPG.

O dotychczasowym, przeszło 20-letnim dorobku Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i perspektywach dalszego rozwoju twórczych kontaktów pisze w marcowym numerze czasopisma „Sowiety Dieputatow Trudiaszczisja” sekretarz tej organizacji Nikołaj Faddiejew. Już ponad 100 mln ton ropy naftowej z ZSRR za pośrednictwem

zbudowanego wysiłkiem pięciu państw rurociągu „Przyjaźń” otrzymała Polska, Czechosłowacja, NRD i Węgry. We wszystkich tych krajach dzięki dostawom radzieckiego surowca powstał narodowy przemysł petrochemiczny.

W organach RWPG opracowano programy specjalizacji i kooperacji w zakresie szeregu gałęzi przemysłu, w tym 56 grup maszyn, sprzętu i aparatury, obejmujących ogółem 2,3 tys. typów i rodzajów różnorodnych wyrobów. Umożliwiło to skoncentrowanie produkcji wielu artykułów, co dało poważne efekty ekonomiczne. Specjalizacja i kooperacja pozwalają krajom członkowskim na pełniejsze wykorzystanie możliwości wytwórczych i określenie kierunków rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu.

W wyniku rozwinięcia i pogłębienia związków gospodarczych kraje należące do RWPG mogły przejść do nowych form wszechstronnej współpracy, do szerokiej koordynacji podstawowych badań naukowych i technicznych, obejmujących liczne dziedziny nauki, techniki i ekonomiki. Obserwuje się tutaj stałe tendencje wzrostu. W latach 1964-1965 w ramach planu koordynacji działalności naukowo-technicznej wykonano ponad 500 prac, w latach 1966-1967 — już ok. 1 tys. Większość została zastosowana w gospodarce narodowej poszczególnych krajów. Warto podkreślić, że przeważająca

część opracowanych przyrządów, maszyn, procesów technologicznych i preparatów osiągnęła najwyższy poziom światowy, obecnie w ramach planu na lata 1966-1970 koordynuje się badania naukowe i techniczne nad 50 problemami, które obejmują 185 tematów naukowo-technicznych. W toku realizacji tych projektów systematycznie odbywają się konferencje i konsultacje.

Jedną z czołowych dziedzin współpracy krajów — członków RWPG jest — jak stwierdził N. Faddiejew — rozwój handlu zagranicznego, w toku którego realizuje się zasady międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy, specjalizacji i kooperacji. W minionych latach poważnie zwiększył się wzajemny obrót towarowy krajów RWPG — z 4,7 mld rubli w 1950 r. do 27,7 mld rubli w roku 1968. (PAP)

Polsko-czechosłowackie rozmowy gospodarcze

24 bm. w gmachu Urzędu Rady Ministrów, rozpoczęła obrady XII sesja Polsko-Czechosłowackiego Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej. Delegacja PRL przewodniczący wiceprezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz, a delegacji CSRS wiceprzewodniczący rządu CSRS — Vaclav Hula.

W czasie rozmów podsumowane zostaną rezultaty współpracy między oboma krajami w okresie od XI sesji Komitetu oraz wytyczne główne kierunki współdziałania na przyszłość. (PAP)

Współpraca atomowa W. Brytanii z NRF

Brytyjski minister obrony, Healey, zapowiada zacieśnienie współpracy wojskowej między NRF a W. Brytanią w dziedzinie taktycznej broni atomowej.

W wywiadzie dla zachodnio-niemieckiego dziennika „Muenchner Merkur” minister obrony W. Brytanii, Healey, opowiada się za opracowaniem wspólnych nowych wytycznych W. Brytanii i Republiki Federalnej w sprawie użycia taktycznej broni atomowej. (PAP)

G. Woronow o XXIV Zjeździe KPZR

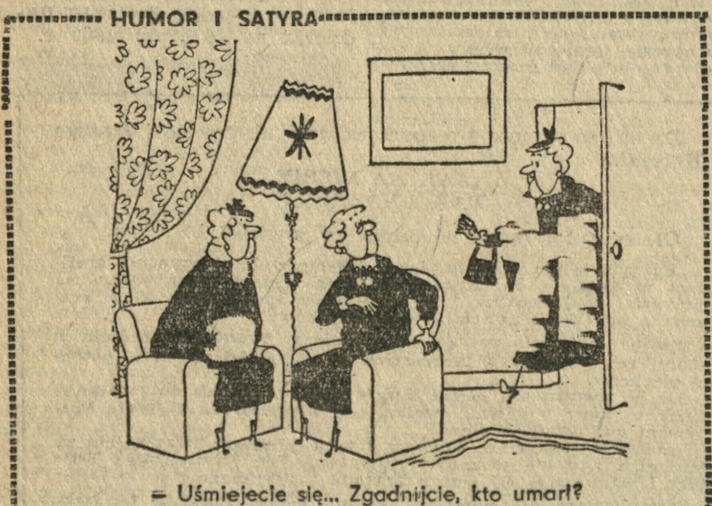
Dziennik obwodu moskiewskiego „Leninskoje Znamia”, zamieścił we wtorkowym numerze tekst przemówienia członka Biura Politycznego KC KPZR, premiera rządu Federacji Rosyjskiej — Gienadija Woronowa. G. Woronow przemawiał na naradzie aktywnego rolnego obwodu moskiewskiego, która odbyła się w sobotę 21 marca br. Powie działa on, że zgodnie ze statutem partii w bieżącym roku odbędzie się XXIV Zjazd KPZR. G. Woronow wymienił zjazd wśród najważniejszych wydarzeń politycznych roku bieżącego, a więc obok 100-iej rocznicy urodzin W. I. Lenina i wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. (PAP)

W maju światowy kongres zbożowy

W dniach od 24 do 29 maja br. odbędzie się w Dreźnie (NRD), światowy kongres naukowców i praktyków, zajmujących się produkcją zboża i jego przetwórstwem.

W kongresie tym będzie uczestniczyć ponad 40 krajów wszystkich kontynentów świata. Spodziewany jest przyjazd około 2 tys. naukowców i praktyków.

„Zboże i chleb podstawa żywienia miliardów ludzi” — to generalny temat tego kongresu. Jego obrady będą przebiegać w 13 sekcjach, którym będzie przewodniczyć 42 wybitnych uczonych z 20 krajów. (PAP)



16 — 24 maja br.

Międzynarodowe Targi Książki

16 maja br. nastąpi uroczyste otwarcie jubileuszowych, XV Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie. Weźmie w nich udział 288 dużych firm wydawniczych z 22 państw oraz ONZ, które reprezentować będą ponad 2 tys. za kładow wydawniczych.

Tegoroczne targi przebiegać będą pod znakiem 100 rocznicy urodzin Lenina i międzynarodowego roku oświaty zainicjowanego przez UNESCO.

Wystawcy zagraniczni przygotowują ekspozycję dzieł, będących przeglądem międzynarodowego dorobku edytorskiego poświęconego Leninowi. (PAP)

25-lecie Instytutu Zachodniego

Dokończenie ze str. 1

wodniczący Rady Naukowej Instytutu prof. dr Z. Kaczmarek, witając przybyłych na uroczystości gości: I sekretarza KW PZPR — K. Barcikowskiego, sekretarza KW PZPR — R. Jezierskiego, przewodniczącego Prezydium WRN — F. Szczerbala, przewodniczącego Prezydium RN Poznania — J. Kusiaka, wicekonsula radzieckiego w Poznaniu — A. Kuzniecowa, przedstawicieli krajowych oraz zagranicznych placówek naukowych z Berlina, Lipska, Opawy i Pragi.

Następnie W. Markiewicz wygłosił referat na temat 25 lat działalności Instytutu Zachodniego, przypominając początki utworzenia tej placówki oraz szczegółowo omawiając jej systematyczny rozwój i wzrost znaczenia aż do chwili obecnej.

Zyczenia i gratulacje dla Instytutu od przedstawicieli władz i różnych instytucji zapoczątkowało wystąpienie R. Jezierskiego, który podziękował pracownikom Instytutu za ich wkład pracy w rozwój nauki polskiej.

Uroczystość zakończyła się wręczeniem odznaczeń państwowych i wojewódzkich najbardziej zasłużonym pracownikom Instytutu Zachodniego. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: dr J. Rachociński, dr Z. Nowak, dr J. Sobczak, dr J. Krasuski, doc. A. Kwilecki, doc. J. Kozieński. Ponadto wręczono: 3 Srebrne i 1 Brązowy Krzyż Zasługi, Honorowe Odznaki za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego oraz Odznaki Honorowe miasta Poznania. (mb)

Coraz więcej ludzi podróżuje

Coraz więcej ludzi na świecie podróżuje. Jak oszacowano na zakończenie w tych dniach „Głazdy turystycznej” w Berlinie Zachodnim, w roku 1970 wydatki światowe na cele turystyczne wyniosą przeszło 237 mld marek zachodniomennich, z czego 56 mld miliardów przypadnie na zagraniczne wyjazdy turystyczne.

Ekspertzy ustalili, iż począwszy od roku 1950 wydatki na turystykę zwiększały się co roku o 12 proc. Najwięcej osób w świecie zachodnim korzysta z turystyki w Stanach Zjednoczonych, drugie miejsce zajmuje NRF.

Na Zachodzie na pierwszym miejscu wśród turystów zagranicznych znajdują się osoby korzystające z autokarów i samochodów osobowych.

Tradycyjne cele turystów z Europy zachodniej to — Austria, Włochy, Hiszpania, Szwajcaria. (PAP)

Samoloty amerykańskie bombardują Laos

Kulisy ewakuacji miasta Sam Thong

Bombowce „B-52” w ciągu ostatnich 12 godzin zrzucały setki bomb na Laos. Nie dokonały one natomiast żadnego nalotu w tym czasie na terytorium Wietnamu Południowego.

Artylerzyści partyzanci ostrzelali w ciągu nocy z podziemia na wtorek 5 obiektów amerykańskich i południowowietnamskich, jednak w ciągu dnia zanotowano znaczne osłabienie walk lądowych. W rejonie Sajgonu doszło do 2 starć, a w prowincji Quang Nam zanotowano tylko jedną potyczkę. W starciach zginął jeden Amerykanin.

Dopiero teraz ujawniono, że stały okoliczności zdobycia przez wojska Patet Lao miasta Sam Thong. Jak wynika z oświadczenia pewnego wysokiego urzędnika amerykańskiego w Laosie, wojska królewskie oddały to miasto prawie bez walki. Amerykanie nakazali ewakuację całej ludności cywilnej — 8,5 tys. osób. Jak wynika z innych doniesień, jest to stała praktyka. Na wieść o zbliżeniu się sił wyzwoliteńskich zmusza się ludność cywilna do opuszczania swych siedzib.

Z Vientiane donoszą, że wojska plemienia Meo, zwerbowane, uzbrojone i oducane przez Amerykanów podjęły we wtorek próbe natarcia na pozycje laotańskich sił patriotycznych w dolinie Long Cheng. Są one wspierane przez kilkadziesiąt samolotów. W tych okoli-

cach oddziały najemników Meo i wojska prawicy laotańskiej dokonały niedawno ciężkiej porażki. Musiały one opuścić dolinę Amfor i bazę Sam Thong na północ od Long Cheng. „Obserwatorzy wojskowi” (zapewne amerykańscy) liczą się z ewentualnością, że siły patriotyczne, po odpowiednim przegrupowaniu zaatakują kwatery główne wojsk Meo w Long Cheng.

Tymczasem, jak donosi via Hanoi, agencja prasowa AVI, księża Souphanouvong, kierujący partiotycznym frontem laotańskim skierował do księcia Souvanna Phumy pilną depeszę, w której, nawołując do swego pięciopunktowego projektu pokojowego uregulowania sytuacji w tym kraju, zwraca uwagę na fakt, że Stany Zjednoczone nie zaprzestają eskalacji agresywnej wojny w Laosie oraz że sprowadziły one drogą powietrzną kilka batalionów syjamskich.

ECHA MASAKRY W MY LAI

Amerykański generał brygady George Young, zamieszany w sprawę masakry w My Lai w Wietnamie Południowym, został odwołany z zajmowanego od chwili powrotu z Wietnamu stanowiska dowódcy jednostki wojsk USA, stacjonującej w Augsburgu i znajduje się obecnie w bazie Fort Meade w stanie Maryland. (PAP)

Konsultacje Rumora

Kandydat na premiera Włoch i dotychczasowy premier Mariano Rumor, po przyjęciu 23 bm. wieczorem powierzonej mu dwa dni wcześniej przez prezydenta Saragata misji utworzenia rządu, rozpoczął we wtorek 24 bm. rozmowy z przedstawicielami partii chadeckiej, socjalistycznej, socjaldemokratycznej i republikańskiej na temat szczegółowych założeń programowych swego gabinetu, oraz podziału tek ministerialnych. (PAP)

„Rude Pravo”

o decyzjach rządu CSRS

Rząd CSRS powziął decyzję o zlikwidowaniu czterech wolnych dni od pracy w celu zwiększenia produkcji. Ponad to wprowadzono pewne przesunięcia w dniach wolnych w pracy. Tak np. zapowiedziano, że 24 grudnia, a więc dzień wigilijny będzie wbrew dotychczasowej tradycji dniem wolnym od pracy, natomiast niedziela 27 grudnia będzie dniem pracy. Decyzje te wywołały wiele dyskusji, do których dwukrotnie ustosunkowało się „Rude Pravo”. W nocie redakcyjnej dziennik stwierdza, że społeczeństwo nie zawsze uświadamia sobie, iż cztery do datkowe dni robocze oznaczają zwiększenie dochodu narodowego o około trzech miliardów koron. (PAP)

„Sowietskaja Rassija” o syjonizmie

Israel i syjonizm, syjonizm i Żydzi — to nie to samo, mimo iż właśnie tego chcą dowiedzieć międzynarodowe organizacje syjonistyczne i koła rządzące Izraela — pisze we wtorkowym numerze dziennika „Sowietskaja Rassija” W. Gorynyn.

Rzeczywiste rozwiązanie problemu żydowskiego może być tylko osiągnięte w warunkach społeczeństwa socjalistycznego. W ZSRR i w innych krajach socjalistycznych nie istnieje problem żydowski, ponieważ nie istnieje społeczna baza dyskryminacji rasowej, nie ma ucisku i dyskryminacji mniejszości narodowych. Udział Żydów z krajów kapitalistycznych w narodowych ruchach rewolucyjnych i organizacjach proletariackich w walce o demokratyzację ustroju danego kraju, o pokój, postęp i socjalizm — to najważniejsze warunki zlagodzenia, a w przyszłości całkowitego zlikwidowania problemu żydowskiego. Nie ugodą między żydowskimi milionerami i żydowskimi masami pracującymi w Izraelu, czy innym kraju kapitalistycznym, rozwiąże problem żydowski, a walka klasowa i zwycięstwo rewolucji socjalistycznej.

Kulisy decyzji Nixona

Decyzja prezydenta Nixona o tymczasowym wstrzymaniu dostaw samolotów wojskowych dla Izraela nie zdaje się wynikać z nowej oceny stanowiska Tel Awiwu, podyktowana jest raczej względami koniunktury politycznej.

Z jednej strony bowiem administracja Nixona obawia się znacznego ograniczenia swych wpływów w krajach zasobnych w ropę naftową, gdzie kapitał amerykański zaangażował poważne wkłady inwestycyjne. Ponadto wzmagające się naloty bombowców izraelskich na terytoria arabskie grożą drastycznym zaostreżeniem konfliktu, co dla Stanów Zjednoczonych, prowadzących rokowania w sprawie pokojowego uregulowania kryzysu bliskowschodniego nie powinno pozostawać obojętne.

Z drugiej jednak strony tymczasowość decyzji Nixona zostawia drzwi otwarte do zaopatrzenia Izraela w sprzęt wojskowy w późniejszym terminie, gdy powstałoby „niebezpieczeństwo zachwiania równowagi sił”. To ostatnie stwierdzenie nie ma żadnego pokrycia w rzeczywistości, na Bliskim Wschodzie

nie ma bowiem równowagi sił, wręcz przeciwnie — dzięki posiadaniu broni ofensywnej w postaci „Phantomów” Izrael ma przewagę powietrzną a zaopatrzenie wojskowe ZRA ma charakter typowo obronny, co przynależał sam sekretarz stanu Rogers. Nigdy zaś nikt nie słyszał o tym, aby administracja Nixona troszczyła się o uzupełnienie równowagi sił na korzyść państw napadniętych przez Izrael.

Tak więc rząd Stanów Zjednoczonych znów stawia ofiarę na ołtarzu napastników, opowiadając się niedwuznacznie po stronie tego ostatniego, o czym świadczy zapowiedź udzielenia Izraelowi wysokiej pożyczki na zakup żywności i spłatę zadłużeń z tytułu poprzednich dostaw wojskowych.

Koła proizraelskie w USA, które ostatnio czyniły wiele wrzawy wokół rzekomego zaniebdowania przez USA sojusznika z Tel Awiwu, mogą się więc czuć nieco urażone decyzją Nixona o chwilowym wstrzymaniu dostaw samolotów, ale z drugiej strony otrzymały odeń tyle pociesających obietnic, że mogą sobie z całym zaufaniem powiedzieć „co się odwiecze, to nie uciecze”.

Może się natomiast odwieść perspektywa pokojowego rozwiązania konfliktu na Bliskim Wschodzie. (PAP)

Historia ratuszowego orla

Wśród pieczołowicie pospinych dokumentów — obok pisma potwierdzającego udział w Powstaniu Wielkopolskim, legitymacji Krzyża Kawalerskiego Odrodzenia Polski, Krzyża Powstańczego i wielu innych odznaczeń wzrok przyciąga nieco pożółkła karta papieru z datą 1945 r. Jest to podpisany przez pierwszego prezydenta Poznania, Feliksa Maciejewskiego, list dziękczynny dla Antoniego Królika „za wydobycie orla z odwagą i poświęceniem, z narażeniem życia”.

Gdzie Pan znalazł ratuszowego orla?

— W gruzach magazynu przy ulicy Szewskiej. Do wybuchu wojny pracowałem jako przewodnik w Muzeum miasta Poznania. W dziesięć dni po powrocie z wojennej tu łączki, 19 lutego zgłosiłem się do pracy w Muzeum. Polecono mi zabezpieczyć eksponaty muzealne z częściowo zombardowanego magazynu przy ul. Szewskiej, narożnik Bóżnicy. Wśród gruzów, śniegu, wody i różnych nieczystości szukałem starych litografii Poznania, monet. Od Antoniego Mazurka dowiedziałem się, że w piwnicy jest schowany orzeł z wieży ratuszowej. Ta wiadomość nie dawała mi spokoju. Postanowiłem go odszukać. Najpierw musiałem jeszcze przewieźć obrazy z Obrzycka do Sali Odrodzenia w Ratuszu. Szybko uporałem się z tą pracą. Nareszcie mogłem rozpocząć poszukiwania. Z pomocą woźnego muzeum Walente go Baranka i Ignacego Grycza rozpoczęliśmy odgarniać gruz. To była piekielnie ciężka robota. Każdej chwili ściany groziły zawaleniem. I tak drążyliśmy wejście przez parę dni. Wierzyłem, że znajduję orła. Pa ni sobie wyobraża naszą radość, kiedy za wyrwanymi drzwiami stał on — orzeł ratuszowy. Kiedy się go ogląda z wieży wydaje się mały. Tu stał przede mną ogromny 2 metro wy ptak, błyskał rubinowym okiem. Tylko jedną łapę miał złamaną, poza tym był nieuszkodzony. Nie wiem czy to przypadek go ocalał, czy polscy robotnicy w dni okupacji osłoni li go drzwiami niby parawa nem.

Jak potoczyły się dalsze losy ratuszowego ptaka?

— Zabezpieczyłem go czym się dało i zawiadomiłem ówczesnego zastępcę kierownika Archiwum Państwowego pana Mikę. Przy kopaniu przeziębilem się, czułem się chory, ale każdego dnia pędziłem z Dębca na Szewską, oczywiście pieszo, bo to była połowa marca 45 roku i nikt nie myślał o tramwajach. Z drżeniem serca sprawdzałem czy „on” stoi na swoim miejscu. Ekscytowałem mnie: starego, doświadczonego



Antoni Królik... „za wyrwanymi drzwiami stał orzeł ratuszowy”. Fot. — H. Kamza

przewodnika. Tyle razy przed wojną pokazywałem go wycieczkom, wydawało mi się, że przywykłem do zabytków. A jednak ten symbol naszej państwowości wzruszał. Nienaruszone były nawet miedziane puszkiz dokumentacją zawieszona i poduszka z prasą: które to przedmioty umieszczono wewnątrz orla przy okazji poprzedniego zawieszania.

Powrót orla na Ratusz był wielkim wydarzeniem.

— Poprzedziła je uroczystość w ówczesnej Radzie Miasta, na której we trójkę z W. Barankiem i I. Gryczą otrzymaliśmy list pochwalny, który Pani trzyma w ręce. Później, kiedy odbudowano wieżę 27 grudnia 1947 r. nastąpił moment zatknięcia polskiego orla na Ratuszu. Tłumy przybyły na Stary Rynek. Stałem się ściśniętym gardłem. Wstyd przyznać się, rozpięła mnie duma. Czułem się najbardziej szczęśliwy z poznaniaków, bo to ja go znalazłem, dotykałem jego skrzydeł, szponów, przenosiłem go.

Rozmawiała:

BARBARA GRZEGORZEWSKA

- ◆ Ponad 200 zgłoszonych zakładów
- ◆ Najwięcej przedsiębiorstw kluczowych
- ◆ Lista uczestników zamknięta

Zapowiedziana z początkiem roku kampania prasowo-radiowa pod hasłem „WIELKOPOLSKA GOSPODARNA” — nabiera rozmachu. Onegdaj, jej organizatorzy: „Głos Wielkopolski”, Polskie Radio, WKZZ i NOT dokonali wstępnego przeglądu listy zgłoszeń. Stwierdzono, że do współzawodnictwa o lepsze wyniki gospodarowania przystąpiło 217 przedsiębiorstw z Poznania i województwa.

Co nas cieszy?

Na tę pokaźną liczbę zakładów z całej Wielkopolski skłają się przede wszystkim przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego (137 zgłoszeń) i spółdzielczości (51 zakładów). Przemysł terenowy uczestniczy we współzawodnictwie 29 przedsiębiorstwami.

Czy to dużo, czy mało? Na szym zdaniem zapowiedź udziału we współzawodnictwie konkursowym 217 przedsiębiorstw, w przeważającej mierze przemysłowych, i to o donioślejszej wadze dla gospodarki województwa jest wyrazem dużego zainteresowania zarówno samą akcją, jak i współczesnymi metodami gospodarowania. Jednakże, należało się spodziewać, że do rywalizacji przystąpią wszystkie zakłady przemysłowe.

Konkurs nie jest obowiązkowy, więc czyniąc uwagę na temat uczestnictwa, nie sugerujemy jakoby każdy zakład musiał brać w nim udział. Byłoby jednak dobrze, gdyby tak się stało. Sądymy wszakże, iż w następnym konkursie, który ogłosimy w 1971 roku — lista zgłoszonych będzie pełniejsza.

Tak czy inaczej, 217 przedsiębiorstw, których roczna produkcja sięga paru miliardów złotych (sam Cegielski wytwarza rocznie towary wartości 5 mld zł), to liczba optymistyczna.

Czego oczekujemy?

Pozwolę sobie przypomnieć, że zasady konkursu „WIELKOPOLSKA GOSPODARNA” polegają na uzyskaniu w ciągu 1970 roku lepszych wyników gospodarowania, co powinno znaleźć wyraz przede wszystkim w poprawie takich wskaźników, jak: efektywność wykorzystania majątku trwałego, wydajność pracy, zmianowość, koszty własne produkcji. Uczestnicy konkursu mają także za zadanie

WIELKO POLSKA GOSPODARNA

wprowadzić do produkcji nowe wyroby, zastosować nowe technologie czy wreszcie podnieść jakość wytwarzanych towarów.

A zatem, jeśli zestawimy potencjał gospodarczy reprezentowany przez 217 zakładów z kryteriami konkursu — można oczekiwać wyników ekonomicznych niebagatelnych rozmiarów. Wystarczy przecie, że każdy z zakładów do kona poprawy wspomnianych wyżej wskaźników (poza zmianowością) o 1—2 procent... A przecież spodziewamy się, że międzyzakładowa rywalizacja będzie dodatkowym dopingiem zachęcającym zakłady do głębszej penetracji gospodarki celem poczynienia jeszcze większych oszczędności.

Liczymy, że konkurs wywoła inwencję inżynierów i robotników, ekonomistów i pracowników administracji, zachęci ich do poszukiwań lepszych rozwiązań gospodarczych, do usprawnienia w zarządzaniu i planowaniu, do racjonalizacji w technice i technologii. Wszędzie, w każdym zakładzie pracy jest wiele pod tym względem do zrobienia, od założeń czy szans te zostaną wykorzystane.

Nieco o strukturze

Najliczniejszą grupę uczestników konkursu „WIELKOPOLSKA GOSPODARNA” stanowią zakłady przemysłu maszynowego i metalowego (bez mała 40). Na drugim miejscu znajdują się przedsiębiorstwa przetwórstwa spożywczego, następnie zakłady przemysłu lekkiego, chemicznego i drzewnego. Zgłoszyły się wszystkie kopalnie węgla brunatnego i soli, huty szkła i elektrownie. Mamy na liście zgłoszeń POM-y, zakłady graficzne, i jeden PGR (Manieczki). Wprawdzie nie liczyliśmy na udział gospodarstw rolnych, ale trzeba nagrodzić aktywność Manieczek i chyba akceptować ich prawo do współzawodnictwa.

Cenny też wydaje nam się udział POM-ów. Rzadko się o nich mówi, i słyszy, działają one jak gdyby w ukryciu. Niech więc konkurs będzie ich startem do „działalności publicznej”.

Podsumowując wyniki wstępne, dokonaliśmy też podziału zgłoszeń na powiaty. Okazało się wówczas, że liczba uczestników w konkursie układa się bardzo różnie. Oto jedno powiaty nadesłały pełen serwis deklaracji konkursowych, inne — nieliczne. Na przykład, z powiatów kościańskiego, wrzesińskiego, czarnkowskiego i wągrowieckiego zgłosiło się tylko po jednym zakładzie, co wydaje nam się raczej niezrozumiałe.

Potrzeba

dobrej atmosfery

Podkreślaliśmy tu aspekty ekonomiczne naszej kampanii „WIELKOPOLSKA GOSPODARNA”, jako że jej charakter i cele na to właśnie wskazują. Chcemy przecież współuczestniczyć w procesie intensyfikacji gospodarki narodowej, jej ekonomicznej odnowy. Ale jest jeszcze jeden as-

pekt tego zagadnienia, który cenimy sobie chyba najbardziej. Otóż kampania ma służyć tworzeniu atmosfery zainteresowania lepszymi wynikami produkcji, lepszą gospodarnością zakładów w szerszym pojęciu. Bez właściwego klimatu sprzyjającego inicjatywom gospodarskim, zabiegom o niższe koszty wytwarzania przy jednoczesnym doskonaleniu produktów, przedsięwzięciom zmierzającym do sprawniejszej organizacji pracy — trudno będzie zrobić cokolwiek.

Chodzi przy tym o klimat powszechnego zainteresowania całych załóg nie tylko techników i administracji. Proces doskonalenia gospodarki narodowej, jej intensyfikacji musi przebiegać wieloma drogami. Musi go charakteryzować wartyk nurt obejmujący wszystkie ogniwa, wszystkie stanowiska pracy, działy, przedsiębiorstwa. Tylko wówczas można mówić o perspektywach na lepsze efekty ekonomiczne naszej gospodarki.

Inicjując więc kampanię „WIELKOPOLSKA GOSPODARNA” postanowiliśmy się nie ograniczać do ogłoszenia współzawodnictwa międzyzakładowego. Będziemy natomiast śledzić pracę uczestników konkursu, publikować ich osiągnięcia, pokazywać dobre przykłady gospodarności. Tylko nieustanna uwaga nakierowana na intensyfikację wszelkich gospodarczych poczyną da oczekiwane rezultaty.

Zamykając listę zgłoszonych do konkursu, otwieramy pole do popisu dla zakładów z inicjatywą.

ZBIGNIEW MIKA

Fizycy radzieccy opracowali metodę umożliwiająca bezpośrednią obserwację procesów zachodzących wewnątrz wrzącego metalu. Uzyskano to dzięki zastosowaniu impulsowego prześwietlenia promieniami Rentgena i opolektronicznego przetworzenia obrazowego. Obecnie można więc nie tylko obserwować, lecz również fotografować te procesy na taśmie filmowej.

Metodę opracowano w Instytucie Fizyki Ciepła Syberyjskiego oddziału Akademii Nauk ZSRR. Przewadzi się tam badania ciał w tzw. sytuacjach granicznych, a więc silnych strumieni ciepłych (do kilku milionów kilokalorii na metr kw., na godzinę, tj. więcej niż w fotosferze Słońca), ponaddwukrotnych strumieni rozrzedzonego ga-

Poszukiwania nowych źródeł energii

zu i wymiany ciepłej metalu w stanie wrzenia.

Specjaliści uważają, że zbadanie takich zjawisk otworzy nowe perspektywy przed energetyką i umożliwi budowę potężnych elektrowni, zasilanych nowymi źródłami energetycznymi.

Wśród opracowanych i skonstruowanych w Instytucie urządzeń znajduje się aerodynamiczny tunel cieplny, przez który nagrany do 700 stopni C gaz przepływa z szybkością ponaddwukrotną oraz stanowiska do badania strumieni gazów rozrzedzonych, poruszających się z szybkością ok. 9 km/sek.

Naukowcy są zdania, że nowe źródła energetyczne pozwolą znacznie zwiększyć współczynnik sprawności elektrowni; dla elektrowni cieplnych wynosi on 40 proc. (PAP)

Nowości polskiej techniki

Budowana obecnie w Katowicach Wojewódzka Hala Widowiskowo-Sportowa jest unikalną budowlą, przewyższającą pod względem architektonicznym i konstrukcyjnym rozwiązania wszystkie nowoczesne obiekty tego rodzaju na świecie. Stanowi ona olbrzymi „kombinat”, mieszczący m. in. sztuczne lodowiska, liczne sale treningowe, część hotelową, kabiny elektroakustyczne, garaże, warsztaty itp. Kubatura tego obiektu wynosi 330 tys. m sześć, w tzw. głównych salach znajduje się łącznie 15 tys miejsc siedzących.

Niezwykle pomysłowo rozwiązano szereg konstrukcyjnych i architektonicznych zagadnień. Np. w sali głównej stała widownia ma 8 tys. miejsc, lecz liczba ta może wzrosnąć do 13 tys. dzięki mechanicznemu wysuwaniu dołkowej części widowni na płytę sztucznego lodowiska. Skomplikowane systemy ogrzewcze i wentylacyjne zapewnią odpowiednią temperaturę, oczyszczanie i odwadnianie powietrza — zależnie od ilości osób znajdujących się w pomieszczeniach. Ponieważ sale widowiskowe dostosowane są

do różnych imprez (np. hokej, boks, spektakle cyrkowe, koncerty symfoniczne, całość wyposażona będzie w kilka systemów aparatury dźwiękowej, stosownych dla danego rodzaju imprezy.

Autorami są architekci: mgr inż. K. Gintowt, mgr inż. M. Krasieński oraz konstruktorzy: mgr inż. A. Włodarz, dr inż. W. Zalewski i mgr inż. A. Żurawski z Biura Studiów i Projektów Typowych Budownictwa Przemysłowego w Warszawie.

Ponieważ rzeki są coraz bardziej zanieczyszczone, wodociągi muszą stosować coraz intensywniejsze oczyszczanie i odkażanie wody — to zaś powoduje często bardzo przykrych zmianę jej smaku. Mieszkańcy miast coraz częściej narzekają na nadmiar chloru w wodzie, która zaczyna być już „pitna” tylko z nazwy...

Dzięki inicjatywie pracowników konstrukcyjnej Zakładu Doświadczalnego Techniki Medycznej w Łodzi, gdzie opracowano nową aparaturę do oczyszczania wody, będziemy mogli zaprzestać stosowania chloru. Aparatura ta będzie oczyszczać wodę przy pomocy ozonu, który nie tylko nie daje przykrego zapachu, ale skuteczniej od chloru zabija nawet wyjątkowo odporne bakterie II stopnia choroby Heinego-Medina oraz niszczy swoistą florę bakteryjną, rozwijającą się już w przewodzie pokarmowym właśnie pod wpływem działania chloru.

Dotychczas urządzenia tego typu skonstruowano tylko w USA i Francji. Autorami polskiego są inż. inż. W. Kunicki, A. Kołodziejczak i mgr S. Polański. (kos)

Niedawno Krajowy Komitet SFBSII dokonał publicznego rozliczenia się przed społeczeństwem z zebrań kwot. A przyznać trzeba — kwot niemałych, bo sięgających globalnie za okres czteroletni 8 mld 360 mln złotych. Najaktywniejszymi ofiarodawcami są robotnicy i inteligencja pracująca (łącznie ponad 3 mld 525 mln zł), co w konsekwencji powoduje, że największe wpływy notuje się w regionach uprzemysłowionych, jak Katowickie (ponad 1 mld) oraz w śródmiejskich wielkomiejskich: Warszawa, Wrocław, Łódź.

Nie w tym jednak rzecz, aby liczyć daw. Analiza list zbiorczych postuży może do najwyższej komitetu SFBSII do intensyfikacji akcji propagandowej w określonych województwach. Na dziś waż nie jest natomiast to, co w konsekwencji od społeczeństwa 2 mld zł i że płacimy chętnie, o czym świadczą systematyczne przekraczanie planów zbiorczych.

Jak i na co wykorzystana została społeczna ofiarność? Trzeba z satysfakcją stwierdzić, że w ciągu czterolecia 1966—1969 zbudowano: 516 szkół podstawowych o łącznej liczbie około 6 tysięcy pomieszczeń; 16 liceów ogólnokształcących z 328 izbami lekcyjnymi; 41 szkół za wodowych z 754 izbami; 6 szkół specjalnych; 12 budynków warsztatów szkolnych, gdzie znalazły się 3.474 stanowiska pracy. 28 przedszkoli dla 3,5 tys. dzieci, 3 domy dziecka; 34 internaty szkolne dla 6,5 tys. uczniów; 2 specjalne zakłady wychowawcze a wreszcie 7.466 izb mieszkalnych dla nauczycieli, co stanowi blisko połowę ogółem w tym okresie

Chrońmy szkoły przed „poślizgiem”

Ofiarność za 8 miliardów

zbudowanych mieszkań nauczycielskich.

Musimy dodać, że Społeczny Fundusz finansował też budowę 259 wiejskich ośrodków zdrowia.

Udział społeczeństwa w budownictwie szkolnym, kształtujący się na poziomie ponad 7 mld złotych, stanowił 44,7 proc. ogólnych nakładów na ten cel.

Społeczne fundusze zostały w pełni i celowo wykorzystane. Pieniądzy nie zmarnowaliśmy. Nadwyżki sięgające 660 mln zł, które powstały w wyniku przekraczania planów zbiorczych, przekazane zostały na wyposażenie szkół i internatów w sprzęt i pomoce naukowe. Będzie więc za co kupować mikro skopy, magnetofony, aparaty Kip pe'a i temu podobne pomoce dla szkół. Ale z podaża tych pomocy nie jest najlepiej. To już inna sprawa, choć warto o niej wspomnieć i przy tej okazji, zważywszy że poza owymi 660 mln przekazanymi na wyposażenie szkół w roku ubiegłym, SFBSII w roku bieżącym przeznacza na ten cel dalsze 440 mln złotych.

Tegoroczne plany SFBSII przewidują przekazanie ponad 1,5 mld złotych na budowę lub rozbudowę różnych obiektów. Powstanie 140 nowych szkół podstawowych, 2 licea ogólnokształcące, 23 szkoły zawodowe, 9 przedszkoli, 16 budynków warsztatowych dla szkół

nictwa zawodowego i 27 internatów, w których znajdzie po mieszczenie ponad 5 tys. uczniów.

Nawiasem mówiąc, tegoroczna sytuacja nieco się skomplikowała. W wyniku bowiem zmiany metod opracowywania planów inwestycyjnych i dotychczas obowiązujących zasad kwalifikacji inwestycji niektóre budowy, rozpoczęte w latach ubiegłych, „wypadły” z planów rad narodowych. Wprawdzie Krajowy Komitet SFBSII uzyskał prawo ukończenia tych inwestycji na łączną kwotę 250 mln zł, co powinno zapewnić realizację rozpoczętych prac, niemniej warto, aby pamiętały o tym i rady narodowe. Praktyka bowiem wskazuje, że najlepsze plany i decyzje różnie bywają realizowane, a pod powiatowym niebem zdarzają się awarie i poślizgi, o których się filozofom nie śniło. Krótko mówiąc — chodzi o to, aby społecznej ofiarności nie zagroziły braki mocy przerobowych, niedostatek materiałów, „spadki z planów” i inne „kleśki żywiołowe”, znane aż nadto dobrze wszystkim, którzy parają się budownictwem.

KRYSTYNA ROGALSKA

TWOJE ZDANIE O Książce

Rozstrzygnięcie III etapu konkursu

Rozstrzygnięto III etap ankiety czytelniczej „Głosu Wielkopolskiego i Zarządu Wojewódzkiego ZMS pn. „Twoje zdanie o książce”. Tym razem czytelnicy wypowiadali się na temat książki Mariana Janica „Idą partyzanci”.

Komisja konkursowa, postępując zgodnie z regulaminem, postanowiła nie przyznać I nagrody. II nagrodę otrzymała Janina Tamuliska z Poznania, a dwie III nagrody — Henryk Bednarz z Poznania i Zbigniew Trachimowicz z Ostrowa. Nagrody zostaną przesłane pocztą. (mb)

Kazik B. jest najmłodszym dzieckiem i jedynym synem. Beniaminek, oczko w głowie matki. Ojciec niewiele okazuje zainteresowania rodziną. Niewiele też przebywa w domu. Jako niewykwalifikowany robotnik angażuje się do prac budowlanych w różnych stronach województwa, a nawet poza jego granicami. Znaczną część zarobków przepija. Ciężar utrzymania domu i opieka nad trójką dzieci w głównej mierze spada na matkę.

Któregoś dnia w szkole, gdzie sprzątała i do której chodził Kazik, wezwała ją nauczycielka.

— Kazikowi grozi pozostanie w II klasie trzeci rok. Ma już 12 lat. Nie możemy dłużej na te sprawy przysyłać oka. Nie nadaje za programem nauki. Nie mamy nadziei, że będzie lepiej. Po naradzie z gronem nauczycieli, postanowiliśmy pomóc pani w umieszczeniu go w szkole specjalnej.

Przeważnie zaczyna się od szkolnych niepowodzeń, które ujawniają się najczęściej już w pierwszej klasie. Trudności w opanowaniu programu szkolnego nie zawsze są wynikiem lenistwa czy lekceważenia nauki. Zjawisko drugoroczności każe szukać głębszych przyczyn. Doświadczone oko pedagoga łatwo ocenia poziom umyślowy ucznia. Pozostawienie na drugi rok w tej samej klasie nie zawsze daje rezultaty. Takie dziecko wymaga specjalnej troski, specjalnych metod pedagogicznych, aby mogło osiągnąć minimum wykształce-

nia, przyuczyć się w jakimś zawodzie.

Dzieci podobnych Kazikowi B. jest, niestety, wiele. Spotyka się je najczęściej w środowiskach wiejskich i robotniczych, w rodzinach alkoholików lub żyjących na baki z prawem. Jedne są melanchole, smutne, inne roznosi spe ctyczna energia. Jedne i drugie określa się mianem trudnych. Nie potrafią skoncentrować uwagi, słowo nauczyciela nie dociera do ich świadomości. Brak rodzicielskiego zainteresowania ich kłopotami (często wina za złe wyniki w nauce obarcza się wyłącznie nauczycieli), złe warunki domowe — wszystko to pogłębia trudną sytuację tych dzieci. A przecież przy odpowiednim pokierowaniu można je przygotować do samodzielnego życia. Dla tych dzieci tworzy się przy normalnych szkołach podstawowych klasy specjalne. Bardziej efektywną pomocą dla młodzieży trudnej, upośledzonej, opóźnionej w rozwoju — szkoły specjalne. Nie mogą one jednak przyjąć wszystkich kwalifikujących się do nich kandydatów z powodu niedostatku miejsc, ale i wielu rodziców nie łatwo przekonać o potrzebie umieszczenia tam ich dzieci. A przecież chodzi o to, aby człowiek nie tylko umiał ale i chciał świadomie angażować się w procesy nauki i pracy. Do tego musi być odpowiednio ukształtowany.

Przy wysokiej żelaznej bramie nie ma rygli, nie ma stróża i nie stoi na przeszko dzie, aby spokojnie minąć otwartą szeroko wjazdową bramę, przy której widnieje czerwona tablica: Państwowy Zakład Wychowawczy w Rydzynie. Kilku chłopów kręci się po wielkim dziedzińcu, otoczonym

nym półkoliście dwoma długimi budynkami — dawnymi oficynami pałacu Sulkowskich. Wraz z dwiema setkami innych, sobie podobnych, są pensjonariuszami mieszczonego się tu zakładu i uczniami przyzakładowej szkoły. Nad tą gromadą w wieku od 8 do 18 lat czuwa 15 nauczycieli i 24 wychowawców. Na pewno pracują w warunkach trudniejszych niż ich koledzy z normalnych szkół. Nie łatwo jest np. prowadzić IV klasę, w której wiek uczniów waha się od 12 do 17 lat. Takie różnice wiekowe są zresztą w każdej klasie. Mimo to pedagogom udaje się wypościć uczniom minimum podstawowej wiedzy, pozwalające ukończyć szkołę. I tutaj nie ma 100-procentowych promocji. Utrudnia je pewna liczba uczniów, których poziom umysłowy oscyluje na granicy debilizmu i imbecylizmu, ale i ci na ogół nie opuszczają zakładu bez żadnego przygotowania do zawodu. Jest tu bowiem 2-letnia szkoła przysposabiająca pod kierunkiem mistrzów do pracy w zawodzie stolarza lub szewca. Zakład nawiązał kontakt ze Spółdzielnią Usług Wielobranżowych w Lipnie. Kilkunastu chłopów zdobywa tam zawód murarza. Zdolniejszych spółdzielnia zamierza zatrudnić później u siebie. Ogólnie jest zresztą zadowolona z tych chłopów.

W szkolnych warsztatach uczą się wyrabiać drobną galanterię z drzewa i metalu: jakieś półeczki, tace, świeczniki. Kilku chłopów wykazuje wybitniejsze zdolności manualne. Np. 14-letni Ryszard Pińkowski i Zdzisław Ziolkowski potrafią wykonać zupełnie udane modele samolotów.

Wychowawcy zwracają również uwagę na rozwój sprawności fizycznej swoich podopiecznych. Prowadzi się tu gimnastykę wyrównawczą, działa szkolny klub sportowy, mimo że zimą nie ma do tego odpowiednich warunków. Istniejąca sala gimnastyczna jest, niestety, namiastką sali z prawdziwego zdarzenia. Kłopoty lokalowe dotyczą zresztą nie tylko spraw sportu. Potrzebna jest także duża świetlica i mieszkania dla nauczycieli. Aż 13 z nich dojeżdża tu codziennie z Leszna. Taka sytuacja nie sprzyja stabilizacji kadry pedagogicznej, tak potrzebnej w tym trudnym zawodzie. Najstarszymi pracownikami zakładu (nie wiekiem, lecz stażem) są Adam Kubacki, od 12 lat związany z zakładem, a od 2 lat pełniący funkcję jego dyrektora oraz Bogdan Tomczyk, kierownik szkoły, absolwent wydziału pedagogiki specjalnej SN. Przywykli do tej pracy z trudnymi wychowankami i dają im ona satysfakcję. Szczególnie, gdy wychowankowie po opuszczeniu zakładu, piszą lub odwiedzają go, informując o swoim udanym starcie życiowym. Napisał np. niedawno z wojska Władysław Dera. Przed 4 laty opuścił zakład. Zdobył prawo jazdy, został kierowcą, jest zadowolony. Dziękuję swoim opiekunom za trud.

Chłopcy przebywający w zakładzie (niektórzy 4 — 5 lat) są zadowoleni. Mają czyste śpialnie, wyżywienie smaczne i obfite, jakiego niedługo nie miał w domu; jest tu kilka telewizorów, gry. Niedostatki widzą lepiej wychowawcy.

Pomijając już sprawę braku mieszkań, świetlicy i sali gimnastycznej, potrzebna tu praca gospodarcza domowego i rozluźnienie miejsc w przeludowanym internacie. Adaptacja budynku gospodarczego rozwiązała by te kłopoty, ale szczupłość funduszy na to nie pozwala. Ważną sprawą jest także zatrudnienie na stałe psychiatry lub psychologa. Dzieci trudne powinny przebywać pod stałą opieką specjalisty. Pomoże to niebylecznej przecież kadry pedagogów pokierować wychowankami.

Państwowy Zakład Wychowawczy w Rydzynie istnieje już 20 lat. Opuścił go w tym czasie setki absolwentów, ludzi, którym specjalna opieka i metody pedagogiczne pomogły stać się normalnymi pełnowartościowymi członkami społeczeństwa, zdolnymi do samodzielnego życia.

Społeczne grono hobbystów

W „Głosie Wielkopolskim” z dnia 16 stycznia br. omówiono pracę kilku klubów naszego powiatu w artykule pt. „Rawickie wzorce działania”, wśród nich również i Konary, opatrując działalność naszego Klubu pod tytułem „Pasje społecznikowskie do wykorzystania”. I słusznie, z największym uznaniem należy wypunktować pracę tych osób, pracujących na bieżąco, na co dzień w Społecznej Radzie Klubu. Nikt im za to nie płaci, nie otrzymują żadnego wynagrodzenia, są „społecznikami” z urodzenia, z zamiłowania do pracy społecznej, są „społecznym gronem hobbystów”. Ale czy dobór rady jest mimo to rzeczywiście sensowny pomyślny? Społecznie rada klubu jest zmuszona opierać się na finansowej pomocy wiejskich organizacji takich jak np. Kółko Rolnicze, OSP, KGW, Komitet Rodzicielski i inne, których prezosi czy przewodniczący nie wchodzi w skład rady. A przecież sama przynależność, nawet bez wkładu pracy, do czegoś zobowiązuje. Postuluje zatem, aby wprowadzać do składu rady przedstawicieli organizacji wiejskich. Niech będą na bieżąco zaznajomieni z zamierzeniami i poczynaniami Rady, a z czasem staną się przecież może czynnymi jej członkami...

W dalszej części artykułu autor sugeruje, że „program działalności jest tu szeroki, na pewno ambitny, chociaż może nie całkiem utra-

Stucham z płyt

Conchita Bautista śpiewa 12 piosenek: Sera el amor, Macarena, sol! La venda, Dos cruces, Portu nuevo amor, Falsa moneda i inne. Są to nagrania firmy „Belter” w Hiszpanii, Polskie Nagrania „Muza”, XL 589, 33 obr.

Michel — hiszpański piosenkarz śpiewa 12 piosenek: Ojos de Espana, De la mano, Los gitano, En arañuez con tu amor, Grana da, Toledo i inne. I ten zbiór pochodzi z nagrań hiszpańskiej firmy „Belter”. Polskie Nagrania „Muza”, XL 0590, 33 obr.

Polish Jazz (to już 18 duża płyta z tego cyklu) przynosi tym razem płytę zatytułowaną „High society”. Jest to nazwa grupy amatorskiej w składzie: Witold Werfel, Ryszard Kwaśniewski, Andrzej Śmietaniński, Leszek Furman, Mieczysław Osiały, Jan Piecha i Krzysztof Rzućcio. Polskie Nagrania „Muza”, XL 0563, 33 obr.

HASKO: KLUBY

kie przecież przedsięwzięcie nie było jednak również „konkretnym zamówieniem mieszkańców”? Było na pewno. Mieszkańcy Konar rozpoznawali na fotostach nadesłanych przez teatry swoich ulubionych aktorów oglądanych tylko w telewizji, w kinie, a w teatrach niestety bardzo rzadko.

I nie ma recepty w pracy kulturalno-oświatowej, nie ma schematów, każdy chwyt jest dozwolony..., gdy będzie on tylko służył potrzebom wynikającym z zainteresowania środowiska. Należy nam się szukać, szukać i jeszcze raz szukać nowych form działania, do cierać do mieszkańców z tym, czego jeszcze nie było, z tym co powinno zaszkokować odbiorcę. Nie można bawić się już obecnie w małe formy wystawek, ilustracji, fotomontaży — te rzeczy przewijają się codziennie w prasie i w periodykach ilustrowanych, są znane choć nie doceniane jeszcze należycie. Nie można dziś zmuszać odbiorcy do słuchania si chowisk radiowych, choć one są bardzo cenne, bardzo wartościowe, bo dziś słuchając pragniemy również widzieć, oglądać. Na tym polega właściwie rozwój.

JÓZEF STASIAK
Konary pow, Rawicz

ZOFIA DOHNKE



Przy wyjściu z dworca zrobiło się nagle tłoczno. Nocny z Warszawy był zawsze pełny. Z megafonu wydobywały się nieartykułowane odgłosy — jakiś pociąg się spóźnił, inny gdzieś podstawiono, kogoś wzywano do naczelnika stacji. Niczego nie można było zrozumieć. Podenerwowani ludzie podbiegli do dyżurnego ruchu, który idąc wolno wzdłuż peronu niechętnie i półgębkiem udzielał informacji.

Wkrótce na placu przed brudnym budynkiem stacyjnym uformowała się kolejka.

— Jeżdżą jak im się podoba! — burczał wyszytywany jego- mością z krechą czarnego wosa. — Nigdy na postojach ich nie ma!

— W całym mieście tylko dwadzieścia taksówek. Do czego to podobne? — pytał nie wiadomo kogo niemłody człowiek w ortalionie; nie odrywał twarzy od rozpostartej gazety.

Ludzie niecierpliwi się — samochody zajeżdżały powoli. Siąpił dokuczliwy deszczyk, mżawka prawie. Naprzeciwko kolejki do taksówek utworzyła się nie mniejsza kolejka do budki z piwem. I tam posuwała się naprzód powoli; kilku lekko już zaprawionych tamowało dostęp do okienka, za którym zmęczona, senna kobieta prawie jak automat ściągała kapsle z butelek.

Major Janusz Hodyra, wysoki mężczyzna pomiędzy trzydziestką a czterdziestką w skózanym, lotniczym płaszczu stał po-

TELEWIZJA

Na straży języka

Znakomity językoznawca profesor Witold Doroszewski od dawna już stał się jednym z tych wybitnych uczonych, o których mówi się nie bez powodu: instytucja. A przy tym wszystkim nie ma w sobie nic ze skostniałego naukowca nie dopuszczającego do języka, w imię naukowej poprawności, żadnych powiewów nowych wyrażen, zwrotów i tego wszystkiego, co do każdego żywego języka wnosi życie. Wręcz przeciwnie, bardzo często występuje sam przeciwko starym formom, torując drogę nowym, które mimo że od dawna już zdobyły prawo obywatelstwa w mowie potocznej, natrafiają na zdecydowany opór innych teoretyków. Właśnie to życiowe podejście do poprawności polszczyzny, poparte autorytetem olbrzymiej wiedzy, sprawia, że Witold Doroszewski cieszy się popularnością w społeczeństwie i wśród ludzi dalekich od językoznawstwa uważany jest za ostatnią instancję, od której nie ma już odwołania.

Jego aktywność i ogromny dorobek naukowy zdają się przekraczać możliwości jednego człowieka. Imponuje wszechstronność dziedzin językoznawczych, w których działa: fonetyka, słownictwo, historia języka, dialektyka, leksykologia i leksykografia...

Nie pisałbym może o tych sprawach tak szeroko, gdyby walka o poprawną polszczyznę nie była mi sprawą szczególnie bliską. Tym bliższą, że właśnie my, dziennikarze, możemy w tej dziedzinie działać bardzo dużo, choć z drugiej strony — sami niejednokrotnie wyroczenie przeciwko naszej pięknej mowie mamy na sumieniu. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że większość naszych artykułów, felietonów, informacji, notatek powstaje w pośpiechu, niemal na kolanie, bez możliwości spokojnego zastanowienia się nad formą. Dzieje się tak również dlatego, że my, dziennikarze, jesteśmy szczególnie narażeni na nacisk wszelkich bohomozów i nieczystości językowych, powstających w zastraszających liczbach i tempie, nie tylko w fabrykach, ale i w biurach projektowych, urzędach, zjednoczeniach, ministerstwach, ba nawet w... szkołach. Nasi informatorzy wciskają nam raz po raz jakiś zwrot czy słowo, a my — przyjmując je bezkrytycznie i (tu biję się w pierś) bez dostatecznego wyczucia językowego za dobrą monetę — puszczamy na łamach w obiegu i nieszczenie gotowe. A stokroć łatwiej jakieś słowo rozpowszechnić (bardziej dbając o efekt niż o poprawność językową powiedziałaby: wylansować) niż je potem wypłenić. Brzydkie, zaśmiecające naszą mowę słowa i całe zwroty charakteryzują się bowiem niesłychaną żywotnością. Podobnie jak w przyrodzie chwasty.

Oglądając ciekawie zrobiony program o profesorze Witoldzie Doroszewskim, nadany przez Wszechnicę TV w cyklu „Nasi uczeni”, pomyślałem, ile dobrego dla poprawności języka polskiego mogłaby działać Telewizja, gdyby wprowadziła na stałe programy poświęcone ochronie polszczyzny. Trafiałyby one chyba jeszcze skuteczniej do odbiorców niż Radiowy Poradnik Językowy, jako że radio się słucha jednak inaczej niż tego, co mówi się w telewizji. Nie chciałbym tu nad tymi subtelnościami się rozpisywać, ale powiem tylko, że radio się słucha bardziej mimochodem, przy jakimś innym zajęciu. Przed telewizorem trzeba zaś usiąść. Percepcja jest więc inna. Przynajmniej moim osobistym zdaniem. Telewizja wprowadziła na krótki zresztą czas programy o języku polskim. Niestety, przerwała je tragiczna śmierć profesora Zenona Klemensiewicza, który zginął akurat rok temu w katastrofie samolotowej pod Zawoją.

Poradnik językowy na szklanym ekranie oddałby bardzo duże usługi, a gdyby jeszcze udało się pozyskać do tej idei profesora Doroszewskiego, cała Polska czekałaby przed ekranami na tę ucztę językową, niemal jak do niedawna na „Ściąganego”. I wszyscy by na tym skorzystali, nie wyłączając... autorów i reporterów programów telewizyjnych. Oddziaływanie TV na język jest bodaj czy nie większe niż radio i prasy razem wziętych. Ale też wszelkie kaleczenie polszczyzny w Telewizji jest dlatego właśnie takie groźne.

Jak już zacząłem na temat, co mam Telewizji za złe, chciałbym parę tylko zdań napisać jeszcze o sygnalizowanym przeze mnie tak pochlebnie tygodniowym magazynie „Kraj”. Pomijając już fakt, że drugie z kolei wydanie „Kraju” było słabsze od pierwszego, że zdziwieniem nie zauważyłem wśród dziennikarzy wypowiedziających swe opinie na temat Targów Krajowych „Wiosna 70” ani jednego publicysty z Poznania. A przecież kto jak kto, ale właśnie poznane dziennikarze znają Targi chyba najlepiej i mają na ich temat najwięcej do powiedzenia. A poza tym wszystkim wydaje mi się, że wypadła jednak propozycja kolegów-gospodarzy do zabrania głosu, tym bardziej, że wypowiedzi się przecież dziennikarze z Warszawy, Łodzi, Katowic... Pominięcie poznanych dziennikarzy-specjalistów do spraw Krajowych i MTP nie tylko wpłynęło ujemnie na program, lecz także było nietaktem.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

środku czekających na taksówkę i niecierpliwił się bardziej jeszcze niż inni. Wskazówki na dużym, stacyjnym zegarze przekroczyły godzinę ósmą.

— Hotel garnizonowy daleko? — spytał stojącą przed nim kobietę z dzieckiem na ręku.

— Garnizonowy... Garnizonowy. To chyba za miastem — odpowiedziała. — Przy szosie okężnej. Będzie ze cztery kilometry, albo i więcej. Ale nie warto tam taksówką. Autobus zawiezie pana na samo miejsce. O, tam za rogiem jest przystanek.

— Będzie pan długo czekał, panie majorze — wtrącił z tyłu ten w ortalionie, gdy Hodyra chwycił walizkę i chciał ruszyć we wskazanym kierunku. — Kurs mają co godzinę. To według rozkładu, a jeżdżą jeszcze rzadziej...

Hodyra cofnął się z powrotem i właśnie wtedy podjechało równocześnie kilka taksówek. Przerwał to dyskusję. Po dwóch minutach major znalazł się we wnętrzu rozklekotanej „warszawy”. Powiedział gdzie chce jechać. Kierowca włączając taksometr nie potrafił wstrzymać się od uwagi.

— Pecha mi pan przyniósł, panie majorze — zaciągnął śpiwnie — Stamtąd o pasażera trudniej niż...

— Daj pan nocną — przeciął Hodyra.

— To co innego!

Całkiem siwy kierowca, któremu na pewno stuknął już szósty krzyżyk rozpromienił się i rozgadał.

— Na długo pan major do nas?

— Jak to w wojsku. Może na długo a może nie. Ale chyba przyjdzie tu trochę pożyć... Pan z Wileńszczyzny, co?

— Miasteczko Kowaliskie. Niedaleko Nowogródka. Ma pan major ucho!

— Gluchy by poznał...

Ulica, którą przejeżdżał była brzydka, zapuszczona, pełna parterowych ruder. Major rozmazał ręką szybę, zapomniał od deszczu i z ciekawością patrzył na małomiasteczkowy pejzaż.

(cdn)

